TEATR DRAMATYCZNY

KORIOLAN

TEATR DRAMATYCZNY
MIASTA STOŁECZNEGO WARSZAWY

Dyrektor
i kierownik artystyczny
GUSTAW HOLOUBEK

Wicedyrektor
MIECZYSŁAW MARSZYCKI

Kierownik literacki
JERZY S. SITO

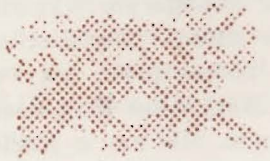

William Shakespeare

KORIOLAN

Spolszczył: Jerzy S. SITO

„KORIOLAN"
albo
O SPRZECZNOŚCIACH SZEKSPIROWSKICH
(fragmenty)

Z wielkich sztuk szekspirowskich do najrzadziej granych należał zawsze Koriolan. Znajdował tylko nielicznych entuzjastów i admiratorów. Byli co prawda wśród nich Coleridge i Swinburne, Brecht i Leon Schiller. Ale przeważnie zniechęcał, oburzał albo w najlepszym wypadku przyjmowany był zimno. Nie zdobył powodzenia ani za życia Szekspira, ani potem przez trzy wieki, aż do naszych czasów. Nazywano go czasem tragedią nagą albo monodramem. Nie ma w Koriolanie ani upajającej poezji, ani muzyki sfer. Nie ma wielkich kochanków i wspaniałych błaznów, rozpętanych żywiołów i stworów poczętych w wyobraźni, ale bardziej rzeczywistych od doświadczenia. Jest tylko kronika historyczna wyżęta z wody i gwałtownie zdramatyzowana. I zmonumentalizowany bohater, który budzić może różne uczucia ale nigdy sympatii.

Koriolan jest jednak pozornym monodramatem. W istocie tragedia ma dwóch bohaterów, tyle tylko, że ten drugi bohater jest wielogłowy i wieloimienny.

*
* *

Oschłość Koriolana musiała niewątpliwie zniechęcać czytelników i widzów. Dramat jest rzeczywiście przykry i surowy. Ale surowość dramatycznej materii nie tłumaczy dostatecznie obcość, jaką odczuwano tak długo i niemal powszechnie wobec jednego z najgłębszych dzieł Szekspira. Myślę, że prawdziwe przyczyny tej obcości były inne. Wynikała ona z dwuznaczności albo raczej wieloznaczności szekspirowskiego Koriolana. Z wieloznaczności politycznej, moralnej i w ostatecznej instancji filozoficznej. Była ona trudna do przełknięcia.

Na tego Koriolana, którego napisał Szekspir, nie mogli w całości przystać ani arystokraci, ani republikanie. Ani przyjaciele ludu ani jego wrogowie.

Drażnił zarówno tych, którzy wierzyli w masy, jak i tych, którzy nimi gardzili. Tych, którzy uznawali sens i dydaktykę historii, i tych, którzy z tego dydaktyzmu szydzili. Tych, którzy uważali ludzkość za kopiec termitów, i tych, dla których istniały tylko samotne termity, przeżywające w męce tragizm istnienia. Koriolan nie pasował do żadnych z utartych z XVIII i XIX wieku koncepcji historycznych i historiozoficznych.

Koriolan nie mógł podobać się ani klasykom, ani romantykom. Dla klasyków był niekoherentny, wulgarny i brutalny. Dla romantyków zbyt gorzki, płaski i suchy.

*
* *

Historia Koriolana dzieje się po wygnaniu królów w na pół legendarnych czasach narodzin rzymskiej republiki. Opisuje ją krótko Liwiusz, obszernie opowiada o niej Plutarch w swoich Żywotach sławnych mężów. Angielski przekład Plutarcha wyszedł w roku 1579. Z niego wziął Szekspir osnowę dramatu, charaktery i przebieg wydarzeń.

Rzym walczy z sąsiednimi plemionami; w samym Rzymie trwa walka biednych z bogatymi. „Senat — czytamy u Plutarcha — stronę możniejszych trzymający, zawsze był w rozróżnieniu i wojnie z ludem od lichwiarzy uciążonym. Tych bowiem, którzy niewiele mieli, poszła chudoba na taksę. A którzy nic nie mieli, poszli w niewolę (...) Senat zdawał się niepamiętnym uczynionych obietnic. Szli do więzie-

nia odłużeni rycerze. Trzymali ich tam wierzyciele za długi. Stąd zamieszki i bunty".

Na wojnach bogacą się patrycjusze. Zobywają ziemie i niewolników. Ale bez plebsu nie można prowadzić wojny. Plebejusze uzyskują prawo wyboru własnych trybunów i współudział w rządach. Najwaleczniejszym z Rzymian jest Kajus Marcjusz ze starego rodu patrycjuszów. Po zdobyciu na górskim plemieniu Wolsków miasta Koriole dostał przydomek Koriolana. Zasłużył się Rzymowi, jest wielkim wodzem, ma na ciele dwadzieścia siedem blizn od ciosów nieprzyjaciół. Patrycjusze wysuwają Koriolana na urząd konsula. Potrzebna jest na to zgoda ludu. Koriolan jest arystokratą, nienawidzi ludu i jest przez niego znienawidzony. W Rzymie jest głód. Koriolan sprzeciwia się sprzedaży zboża; żąda, aby plebs zrzekł się przedtem wyboru trybunów. Oburzony lud nie zgadza się na konsulat Koriolana. Trybunowie oskarżają go o zamach na prawa republiki. Koriolan staje przed sądem. Lud wymusza na patrycjuszach wyrok skazujący Koriolana na wieczyste wygnanie z Rzymu. Koriolan marzy teraz tylko o zemście. Udaje się do Wolsków i proponuje wczorajszym wrogom wspólną wyprawę na Rzym. Staje na jej czele.

Taki jest pierwszy rozdział rzymskiej legendy o Koriolanie. Jest w niej republikański morał. Wódz, który gardzi ludem, zdradza ojczyznę i przechodzi na stronę wroga. Ambitny konsul, dążący do dyktatorskiej władzy, jest śmiertelnym niebezpieczeństwem dla republiki. Lud ma rację że wygnał Koriolana. Ale teraz następuje drugi rozdział historii. Koriolan na czele Wolsków podchodzi pod bramy Rzymu. Miasto nie ma wodza, jest bezbronne i skazane na zagładę. Plebejusze i patrycjusze oskarżają się wzajemnie o wypędzenie Koriolana. Próbują go przebłagać. Daremnie. Żebrzą o litość. Bezskutecznie. Rzymianie wysyłają wtedy w poselstwie do Koriolana jego żonę i matkę. Koriolan odstępuje od bram Rzymu. Zgadza się na zawarcie pokoju i odprowadza nieprzyjacielską armię.

Następują teraz dwa zakończenia. Pierwsze, które podaje Liwiusz, jest sentymentalne i sielankowe. Wdzięczni Rzymianie wznoszą świątynię na cześć matki i żony Koriolana, on sam wraca do Wolsków, gdzie po długim żywocie umiera w spokoju ducha. Drugie zakończenie jest o wiele bardziej dramatyczne. Koriolan odstępując od Rzymu wie, że na samego siebie wydał wyrok śmierci. Zdradził po raz drugi, złamał umowę z Wolskami. I zostaje jako zdrajca zamordowany przez Wolsków.

To drugie zakończenie podaje Plutarch. Ale autor żywotów sławnych mężów nie zdaje sobie wcale sprawy, że historia Koriolana zawiera dwa morały, całkowicie ze sobą sprzeczne. Morał drugiego rozdziału jest bardzo gorzki. Miasto, które wypędza wodza, staje się bezbronne. Lud potrafi tylko nienawidzieć i kąsać, ale nie jest zdolny do obrony własnego miasta. Masy są żywiołem ślepym i niszczącym jak ogień i powódź. Wśród tego tłumu wielogłowego i bezimiennego jeden Koriolan był człowiekiem wielkim. Ojczyzna okazała się dla niego niewdzięczna. Nie mieścił się w niej. Urodził się, żeby rządzić. Historia jest pełna zasadzek i okrutna. Wielcy giną, mali zostają.

*
* *

Koriolan ma jeszcze w sobie ponurą wielkość i historia go druzgocze. Ale historia, która łamie Koriolana nie jest już historią królewską. Jest to historia miasta podzielonego na plebs i patrycjuszy. Jest to historia walki klas. Historia w kronikach królewskich i w Makbecie była Wielkim Mechanizmem, ale ten mechanizm miał w sobie coś demonicznego. Historia w Koriolanie przestała być demoniczna. Jest tylko ironiczna i tragiczna. I to jest druga współczesność Koriolana.

Jan Kott „Szkice o Szekspirze"
Warszawa 1962 r.

OSOBY

Kajus Marcjusz Koriolan	Wódz rzymski	— **ZBIGNIEW ZAPASIEWICZ**
Kominiusz	Wódz rzymski	— **ANDRZEJ BLUMENFELD**
Menneniusz Agrypa	Przyjaciel Koriolana	— **ANDRZEJ ŁAPICKI**
Sycyniusz Welutus	Trybunowie ludu	— **KRZYSZTOF STROIŃSKI**
Juniusz Brutus	Trybunowie ludu	— **JAN TOMASZEWSKI**
Senator Rzymski		— **WOJCIECH DURYASZ**
Młody Marcjusz		— * * *
Posłaniec Rzymski		— **KONRAD ŁATACHA**
Tullus Aufidiusz	Wódz Wolsków	— **MAREK OBERTYN**
Adiutant Aufidiusza		— **PIOTR SKARGA**
Strażnicy Wolscy		— **KRZYSZTOF GOSZTYŁA**
		— **JOACHIM LAMŻA**
		— * * *
Adiutant Koriolana		— **ROMAN FRANKL**
Adiutant Kominiusza		— * * *
Urzędnicy Rzymscy		— **ROMAN FRANKL**
		— **KAROL STRASBURGER**
Wolumnia	Matka Koriolana	— **BARBARA KRAFTÓWNA**
Wirgilia	Żona Koriolana	— **JADWIGA JANKOWSKA-CIEŚLAK**
Obywatele Rzymscy		— **MACIEJ DAMIĘCKI**
		— **STANISŁAW GAWLIK**
		— **LECHOSŁAW HERZ**
		— **CZESŁAW LASOTA**
		— **EUGENIUSZ NOWAKOWSKI**
		— **RYSZARD SZCZYCIŃSKI**
Kobiety		— **KAROLINA BORCHARDT**
		— **BARBARA KLIMKIEWICZ**
		— **KRYSTYNA MIECIKÓWNA**
Żołnierze		

reżyseria i scenografia: *KRZYSZTOF KELM*

asystent reżysera: *ANDRZEJ GUC*

układ pojedynku: *TOMASZ GROCHOCZYŃSKI*

muzyka: *TOMASZ BAJERSKI*

Dom Marcyuszów w Rzymie wydał wielu znacznych mężów z rodu patrycyuszów. Ancus Marcius wnuk Numy, po Tullu Hostyliuszu panował. Publius i Kwintus Marcyuszowie, którzy dali Rzymowi nayobfitszą wodę i naylepszą ze wszystkich, byli oba z tego domu. Równie iak Censorinus, którego lud rzymski podwakroć Cenzorem obierał. A na jego potem przełożenie, tę ustawę zrobi. — *Urząd Cenzora nie może bydź dwakroć iednemu dawany.* Caius Marcius którego życie opisuię, utraciwszy oyca w dziecinstwie, pod dozorem matki był wychowany. Przykład iego dowodzi, że stan sierocy, wielu nieszczęsciom prawdziwie podlega. Nie przeszkadza iednak do nabywania cnoty i wysokich przymiotów: które są cechą wielkich ludzi. Próżno podłe dusze stan sierocy winuią: iakoby mnieysze o sierotach staranie, przyczyną bydź miało ich spodlenia i nizkości umysłu. Lecz z drugiey strony tenże sam Marcyusz o ważney sprawie przekonywa, że naywybornieysza natura, edukacyi pozbawiona, iak dobra i buyna rola niedobrze uprawna, wiele szkodliwych roślin wraz z pożytecznemi wydaie. Bo iego męztwo, stałość i moc duszy, w żadnem przedsięwzięciu nieprzełamana, zrodziła w nim żywość odwagę i zapał na wykonanie dzieł wielkich i naytrudniejszych. Ale wraz wkorzeniła złość nieubłaganą, upór nadzwyczayny. Nigdy on w życiu nikomu nie ustąpił. Przykry i nieznosny w towarzystwie. W traktowaniu ludzi niezręczny. Ci nawet co się dziwili niesłychaney iego wytrzymałości na ponętę rozkoszy i bogactw, zowiąc to sprawiedliwoscią, wstrzemięzliwoscią i wielkoscią duszy, ci sami mówię, nie bez wstrętu z nim obcowali. Woleli unikać niegodnego człowieka: który zawsze lubił przewodzić; a łagodnosci umysłu nigdy nie miewał. (...)

(...) Koryolan w Rzymie obecny, nie uniknął na siebie wyroku. Wreszcie od Wolsków zabity. Wprawdzie przeciwko wszelkiemu prawu bozkiemu i ludzkiemu; nie było to iednak bez iakiey barwy i zwierzchniego pozoru. Ponieważ na publiczne i urzędowe poselstwa rzymskie, odmówił Rzymowi pokoju. Dał go prywatnie, przez wzgląd na kobiety: przez co nienawisci wzaiemney nie umnieyszył, woynę iak była zostawił, a pory Wolskom pożyteczney uchybił. (...) Kiedy się zaś tak rozsierdził i zaciął, że za nic miał uroczyste narodu poselstwo, uniżonosci kapłanów, modły ofiarników, a na proźbę matki dał się skłonić; nie tak on matce cześć zrobił, iak zbezczescił oyczyznę. Bo iey nie dał odtchnąć, tylko z miłosierdzia i przywiązania do iedney kobiety. Jak gdyby iego kray nie zasłużył bydź wyrwanym z nieszczęścia, przez należytą miłość ku oyczyznie. Przetoż nieubłaganego człowieka łaska, nie była mile przyięta. Była owszem nienawistną. Twardość nieużyta żadney strony nie uięła. Bo nie odstąpił ani na proźbę tych, przeciwko którym woiował, ani za zezwoleniem tych, dla których tę woynę prowadził. A to wszystko z uporu, wyniosłosci i nieunoszonego charakteru i dzikosci obyczaiów. Sam upór, nigdy się nikomu podobać nie może. Zawsze jest w ohydzie. Ale upór łączony z ambicyą, staie się srogim, gwałtownym, zaślepłym. Ci którzy mu podlegaią; nikomu nie chcą ulegać. Nie dbaią o ziomków: iak gdyby nie żądali od nich żadnego honoru i godnosci. A skoro ich nie odstąpią: nie mogą się w sobie zaspokoić, i nie ubłaganą zemstą w sercu warzą. (...) Dumny a gardzący, nie chciał się kłaniać ludowi: gdy tymczasem nie mógł inaczey dogodzić swey dumie i pragnieniu znaczenia urzędowego. Tylko na lud mógł ie ofiarować. A gdy mu ich nie dał, ambicyia wpadła w gniew i zagrążyła się głęboko w smutku. To jedno w nim przygany warte. Reszta iest świetna i bez plamy. Co się zaś tycze przystoynosci życia, skromnosci, wstrzemięźliwosci nieuwodzenia się bogactwami; może się w tey mierze Koryolan ze wszystkiemi cnotliwemi Grekami równać, którzy mieli ręce czyste. (...)

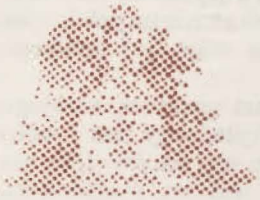

Sławni ludzie i onych porównania. Plutarcha dzieło historyczne, moralne i filozoficzne.
Przekładnia X. Filipa Neryusza Golańskiego w Imperatorskim Uniwersytecie Wileńskim Profesora.
Wilno roku 1805.

Tragedia Koriolana jest jednym z najzabawniejszych wyczynów naszego autora" — zauważył zgryźliwie Dr Johnson w „Dramatach Williama Shakespeare'a". Określenie to w odniesieniu do politycznej tragedii, której, tematem jest upadek narodowego herosa na tle walki klasowej i towarzyszących jej starć ideowych, wydaje się paradoksalne. A jednak przy bliższej analizie Szekspirowskiego tekstu nie sposób jest się nie zgodzić z diagnozą wielkiego Johnsona, choć źródeł owej śmieszności my, spadkobiercy Hegla i jego wizji historii, skłonni jesteśmy upatrywać w czymś innym niż doktor Johnson. On bowiem, nazywając tragedię Koriolana „zabawną", słowu temu nadał odcień nieco różny od dziś przyjętego powszechnie. Sądzę jednak, iż zgodziłby się na obydwa znaczenia słowa, jeśliby „tragizm" mógł widzieć w kategoriach heglowskich. Hegel starannie różnicuje bowiem „tragizm" i „smutek" historii. Rzeczy smutne nie muszą być eo ipso tragiczne. Racjonalność-cierpienia uważa on za nieodzowny warunek tragedii.

„Nieszczęście jest tylko wtedy racjonalne, kiedy sprowokowane zostało wolą przedmiotu; jego wola musi być nieskończenie usprawiedliwiona etycznie". Słowa te mogłyby stanowić podsumowanie tragedii Koriolana. Nieszczęście jego jest w pełni „racjonalne", spowodowane „wolą przedmiotu". Siły, które go niszczą są „usprawiedliwione etycznie". A zatem — autentyczna tragedia. Niewątpliwie; lecz tragedia zabawna. „Jedna z najzabawniejszych", jak chce Samuel Johnson. Na czym więc jej „zabawność" polega?

Jakkolwiek Kajus Marcjusz jest sprawcą swojego losu, nie panuje nad sobą na tyle, aby los swój kształtować świadomie. Skazując się na ów los, nie dokonuje wyboru. Właściwie jest on marionetką w rękach tych, którzy go znają. Ten wielki, silny mężczyzna, ten wódz, polityk, mąż stanu — jest bezbronny jak dziecko; uwarunkowany jak obiekt studiów Pawłowa. Wystarczy nacisnąć guziczek, aby z wielkiego herosa wyskoczył mały diabełek — zawsze ten sam, nie sprawiający zawodu, reagujący na te same bodźce: oswojony diabełek furii. W reakcjach Koriolana jest coś z autentyzmu; coś z warunkowych odruchów, które na psach studiował wielki rosyjski uczony. Tę jego właściwość, tę słabość, nad którą nie może zapanować, wykorzystują wszyscy: demagogiczni trybuni, przyjaciele, wrogowie, rodzina... Jest wobec nich bezbronny. Zachowuje się jak wyrostek. Nie tylko w stosunkach z matką, gdzie zachowanie jego przechodzi niemal w groteskę. Również i tam, gdzie tych uczuć nie sposób uzasadnić w kategoriach freudowskiej psychologii. A przy tym ten Koriolan, którego tak celnie określa Aufidiusz pogardliwym mianem „chłopczyk" — nie jest człowiekiem głupim. Jego program społeczny jest konsekwentny, trzeźwy — jeżeli nie budzi nawet instynktownej sympatii. Jego znajomość ludzi jest znaczna, jego filozofia działania godna zastanowienia. Posiada niewątpliwie sympatię Szekspira, zaskarbia sobie i naszą sympatię, choć zaprawioną dozą zniecierpliwienia. Jest przy tym wszystkim... pajacem!

Z „ludem" rzecz ma się odwrotnie. W każdej ze swoich sztuk nie pastwi się Szekspir nad „ludem" z taką premedytacją i sadystycznym niemal zadowoleniem. Jego przedstawicieli obarcza najgorszymi wadami jakie znał, widział, wymyślił; są głupi i są okrutni; są tchórzliwi i bezczelni; są chwiejni, podli i uniżeni; histeryczni i zmienni; chytrzy i kapryśni. Są przy tym wszystkim wspaniali!

Perfidia mędrca Szekspira polega tu bowiem na tym, aby zmusić nas — wbrew naszej woli — do przyznania im racji; do solidarności z nimi — głupimi, ciemnymi tchórzami, nie zaś z tym świetnym herosem, którego wyposażył we wszystkie niemal cnoty, — jakie znał, widział, wymyślił...

I chyba na tym polega zabawność jego tragedii.

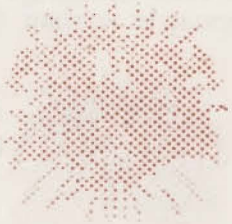

Trudno jest ustalić definitywnie datę powstania tej sztuki. Jedyną właściwie pomocą w takich usiłowaniach jest analiza stylu, instrument skądinąd

zawodny. Zbliża ją to poniekąd do „Peryklesa", w mniejszym stopniu do „Antoniusza i Kleopatry". Pomoc to zaiste niewielka, daty powstania obu tych sztuk są bowiem problematyczne. Obie zostały zgłoszone do Stationers' Register pod datą 20 maja 1608, choć światło druku ujrzały dopiero w Pierwszym Folio w roku 1623. Należy zatem przyjąć, iż „Koriolan" powstał w tym samym mniej więcej okresie — hipoteza tym bardziej dla mnie atrakcyjna, iż programową niejako antypoetyczność „Koriolana" można by uzasadnić zmęczeniem twórczym Szekspira po napisaniu „Antoniusza i Kleopatry", dzieła najwyższego poetyckiego lotu.

Sztuka ta miała długi i ciężki poród teatralny. Jej pierwszą odnotowaną realizacją sceniczną była przeróbka Nahuma Tate'a z roku 1681. I choć, poczynając od roku 1789, niemałe triumfy święcił w niej nieśmiertelny John Kemble — posługiwał się jednak własną wersją przeróbki Jamesa Thomsona z roku 1749. Wersję oryginalną, z „pewnymi opuszczeniami jedynie", zaprezentował po raz pierwszy Edmund Kean w roku 1820.

Prawdziwa, choć mocno podejrzana kariera tej sztuki przypada jednakże dopiero na wiek XX. Jej prezentacja w Comèdie Francaise w roku 1934 wywołała na ulicach Paryża prawicowe rozruchy, kierowane przez antyrepublikańską Action Francaise. W dokładnie przeciwstawnym celu posłużył się nią Bertold Brecht, z podobnie miernym — politycznie — skutkiem. Historia teatralna nie zapisała w Polsce znaczniejszych skucesów „Koriolana". Do najciekawszych zalicza się zwyczajowo kreację Jerzego Leszczyńskiego w Teatrze Polskim w roku 1919. Po wojnie warto bodaj odnotować jedynie kreację Mariusza Dmochowskiego w Teatrze Powszechnym w Warszawie w roku 1965.

„Koriolan" sprawia wrażenie sztuki pisanej w pośpiechu. Mniejszą wagę przywiązuje w niej Szekspir do cyzelowania frazy, subtelnego użycia języka, lapidarnych poetyckich sformułowań. Nie ma w niej pamiętnych metafor, poruszających wyobraźnię obrazów, skończonej doskonałości rysunku poszczególnych postaci. Retoryka jej jest uproszczona, mało zróżnicowana, niekiedy monotonna. Niewiele zawartych w tej sztuce sformułowań przeniknęło do potocznego języka. Z tym wszystkim podejmuje w niej Szekspir zasadniczą dyskusję nad sensem i sposobami politycznego działania. Antycypuje niejako cały ów kompleks spraw, które na porządku dziennym postawił przed ludzkością dopiero wiek XX: totalizm i demokracja, jednostka i społeczeństwo, granice wolności i mechanizmy niewoli, istota przywileju i obowiązku, prawo do politycznego sprzeciwu i zdrada. Być może stąd właśnie wypływa popularność tej sztuki w naszym stuleciu — i jej niezadawalające na ogół realizacje. Dyskusja trwa bowiem nadal, a od konkluzji jesteśmy bodaj równie daleko jak mędrzec, który owe pytania po raz pierwszy w tej sztuce postawił.

Organizator pracy artystycznej
Janina Kęstowicz

Konsultant muzyczny
Janusz Jędrzejczak

Inspicjent
Maciej Zaremba

Kierownik Biura Obsługi Widzów
Irena Michałowska

Kierownik techniczny
Janusz Ciarkowski

Kierownicy pracowni perukarskich
Halina Kawałek
Urszula Tudek

Brygadier sceny
Henryk Albinowski

Światło
Jerzy Ostrowski

Kostiumy wykonane pod kierownictwem
Genowefy Skrok
Wincentego Wtulicha

Kierownik pracowni malarskiej
Mikołaj Lędzion

Kierownik pracowni modelatorskiej
Jerzy Zalewicz

Kierownik pracowni szewskiej
Władysław Galiński

Kierownik pracowni tapicerskiej
Eugeniusz Nowak

Kierownik pracowni stolarskiej
Józef Grzelak

Kierownik pracowni ślusarskiej
Piotr Czeczotka

Akustyk
Zbigniew Ciąćka

Cena zł 20.—

W.Z.Graf. Zam. 4139. Z-9. N. 8000.

Redakcja programu: Anna Borkowska

Opracowanie graficzne: Michał Braniewski